

Potraktowali go gorzej niż psa. Ciało górnika 10 godzin leżało na chodniku

“Potraktowali go gorzej niż psa! Zwierzęta szybciej zbiera się z ulicy” - mówi o śmierci swojego ojca jeden z synów – Kamil. Chodzi o śmierć górnika z Mysłowic, którego ciało całą noc leżało na ulicy przykryte foliowym workiem. Wiadomo już, kto zawinił i dlaczego lekarze spierali się o to, kto ma wypisać kartę zgonu. Ta karygodna sytuacja uwypukliła mankamenty polskiej służby zdrowia.

Drobny błąd, karygodny skutek

Od lat kulejąca polska służba zdrowia została jeszcze bardziej nadwyrężona przez COVID. Nie ma chyba osoby, która byłaby zadowolona z tego, jak obecnie funkcjonują placówki medyczne. Nieścisłości w procedurach, brak lekarzy, ale i zbytnia formalność tam, gdzie powinno być miejsce na odrobinę empatii, doprowadziły do odarcia z godności ciała 58-letniego górnika. W Polsce nie ma obowiązku posiadania funkcji koronera, a jeśli nawet taką umowę zawarły powiatowe władze z odpowiednim lekarzem, to obowiązuje ona na określonym terenie i ani o centymetr dalej. Liczą się koszty. Taki właśnie dalszy centymetr czy błąd w określeniu miejsca zgonu miał miejsce w tym przypadku.

Na teren kopalni, gdzie leżało ciało zmarłego górnika, została wezwana karetka pogotowia, niestety bez lekarza mogącego stwierdzić zgon. Zadysponowani w niej ratownicy medyczni jako miejsce interwencji wpisali w dokumentach Mysłowice. Kopalnia formalnie leży jednak na terenie Katowic. Ta nieścisłość spowodowała spór pomiędzy lekarzami z Mysłowic i Katowic o to, czyj jest to rewir i kto ma wypisać kartę zgonu. Przepychanki trwały 10 godzin. W tym czasie ciało zmarłego górnika leżało pod foliowym workiem na ulicy. Pilnowało go dwóch policjantów. Inni zaś szukali krewnych górnika. I choć jeden z synów mieszka w następnej klatce tego samego budynku, poszukiwania dłużyły się, ponieważ myśłowiczanie mieszkał sam. Sytuacja rozwiązała się dopiero rano, 29 października, po godzinie 8:00. Zakładowa lekarka wypisała kartę zgonu, a po ciało górnika zgłosili się synowie. Zrozpaczeni, zdruzgotani i wściekli zarazem.

Zasłużył na godny pogrzeb i taki będzie miał

Mimo szalejącej pandemii, jutrzejszy pogrzeb na szczęście ma szansę oddać cześć zmarłemu górnikowi. Wprawdzie podczas żałobnej mszy w kościele będzie mogło uczestniczyć tylko 60 żałobników, ale za to na cmentarzu nie ma ograniczeń ilości

uczestników, a ceremonia będzie odbywać się zgodnie z tradycją. Śmierć taty dla synów jest zawsze bolesna, jednak dla tych jeszcze bardziej, kiedy wiedzą, że jego ciało przez całą noc leżało na ulicy pod foliowym workiem, odarte z godności. Pogrzeb Zdzisława Skrzypczyńskiego odbędzie się 4 listopada. Rodzinie składamy głębokie wyrazy współczucia.